Nr. 635. Kraków, Wtorek 19 Grudnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Konferencya pokojowa.

Rotterdam, 19 grudnia.

Na podstawie wiadomości z Waszyngtonu, żywią tutejsze koła polityczne nadzieję, że **Wilsonowi powiedzie się zwołanie konferencyi pokojowej w Hadze.**

Stanowisko Anglii.

Kopenhaga, 19 grudnia.

Wbrew wiadomościom z ostatnich dni donosi »Berlingske Tidende« z Londynu z powodu wręczenia noty pokojowej przez neutralnych dyplomatów:

Anglia nie zajmie wobec oferty pokojowej stanowiska odpornego mimo zapewnień, że koalicya trwa przy pierwotnych warunkach pokoju. **Atoli załatwienie sprawy nie będzie możliwem tak długo, dopóki Niemcy mają w swych rękach część Francyi i Belgię.**

Przypuszczalna odpowiedź angielska

Haga, 19 grudnia.

Donoszą tu z Londynu:

W pałacu Buckingham odbyła się rada gabinetowa, która **ustaliła odpowiedź na ofertę pokojową mocarstw centralnych.** Lloyd George poda tę odpowiedź do wiadomości parlamentu angielskiego we wtorek (dzisiaj). Koła polityczne sądzą, że **Lloyd George nie spali wszystkich mostów za sobą.**

Formalna odpowiedź na notę pokojową nie nastąpi przed ośmiu dniami.

Przewidywania włoskie.

Zurych, 19 grudnia.

„Tagesanzeiger" donosi z Rzymu:

Tutaj oczekują odpowiedzi państw koalicyi na notę mocarstw centralnych najdalej do czwartku bieżącego tygodnia. Wzrosło prawdopodobieństwo w Anglii, że odpowiedź koalicyi będzie szczegółowa i **nie będzie zawierać stanowczej odmowy.**

Zamierzona manifestacya pokojowa we Włoszech.

Budapeszt, 19 grudnia.

»A Világ« donosi z Zurychu:

Wszyscy socyalistyczni senatorowie włoscy zamierzają — jak donoszą dzienniki włoskie — urządzić w najbliższej przyszłości **wielką demonstracyę na rzecz pokoju,** mimo że ton prasy koalicyjnej znacznie się zaostrzył.

Wilson wobec pokoju.

Kolonia, 19 grudnia.

»Koeln. Ztg.« donosi z Waszyngtonu pod datą 17 bm.: W Waszyngtonie zaznaczyła się również **silna zmiana w zapatrywaniach na propozycyę pokojową czwórprzymierza,** zwłaszcza po nadejściu głosów prasy koalicyjnej. Z ambasad koalicyi dają wyraźnie do poznania, że **propozycya pokojowa spotka się ze zrozumieniem** i będzie poddana rozwadze gruntownej. Z przedwczesną oceną propozycya ta nie spotka się.

Zmiana ta odzwierciadla się także i w urzędowych kołach Waszyngtonu. Uchodzi za rzecz bardzo prawdopodobną, że Wilson skorzysta z obecnej sposobności, by zadośćuczynić życzeniom kraju w kierunku pokoju, ale słowa, w które Wilson czyn swój [illegible], zależeć będą w znacznej mierze od widoków przyjęcia propozycyi pokojowej.

Głos Scheidemanna.

Berlin, 19 grudnia.

Socyalno-demokratyczny poseł do parlamentu niemieckiego Scheidemann wygłosił na zgromadzeniu ludowem mowę, którą zakończył następującym zwrotem:

»Jeżeli oferta pokojowa zostanie odrzucona, w takim razie socyaliści oddadzą również ostatniego człowieka na usługi narodu i ojczyzny.

Anglik o koalicyi.

Kolonia, 19 grudnia.

»Koeln. Ztg.« donosi: Znany angielski publicysta Ahmed Bartlett omawia w »Sunday Times« działalność Anglii i koalicyi wogóle w czasie wojny i kończy swój artykuł słowami:

Bilans koalicyi nie jest pocieszający. Nie możemy oczekiwać, że po tem co się stało w Belgii, Serbii i Rumunii, znajdziemy nowych sojuszników.

Za niepowodzenia, jakich doznała koalicya z powodu fałszywego postępowania z Turcyą, Bułgaryą i Grecyą czyni winnymi generałów, przyczem oświadcza, że generałów powinno się tak samo krytykować jak ministrów.

Zdaniem Bartletta na froncie francuskim nie może już koalicya niczego zdziałać. **Armia francuska nie może przez cnie wiele ataków [illegible] potrójnych silnie ufortyfikowanych pozycyj niemieckich.** Do tej pory na froncie francuskim koalicya nie osiągnęła nic szczególnego, mimo, że poświęciła 500.000 ludzi. **Przełamanie frontu niemieckiego we Francyi jest niemożliwe, a dalsze poświęcanie mas ludzi jest bezcelowem.**

Z Sejmu węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 19 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ukończono dyskusyę szczegółową nad projektem dyplomu inauguralnego.

Następnie prezydent ministrów hr. Tisza, w założeniu, że przyjęty przez Izbę posłów dyplom zostanie na czas załatwiony przez Izbę magnatów, oświadczył, że **monarcha pragnie dnia 30 b. m. się koronować.**

Dnia 29 grudnia przybędzie król z małżonką do Budapesztu dla dokonania z koronacyą się łączących aktów. Następnie prezydent ministrów postawił dziewięć wniosków w sprawie delegowania przedstawicieli Sejmu przy obrzędach koronacyjnych.

Punkt pierwszy dotyczy **wyboru zastępcy palatyna.** — Wywiązała się dłuższa dyskusya, w której hr. Juliusz Andrassy zwalcza wnioski przedstawione przez prezydenta ministrów. Hr. Zichy przyłącza się do tych wywodów; toż samo hr. Apponyi, który kategorycznie odrzuca wnioski prezydenta ministrów. Potem przerwano posiedzenie.

Budapeszt, 19 grudnia.

Po ponownem podjęciu posiedzenia poseł hr. Khuen Hedervary w dłuższym wywodzie oświadczył, że bezwarunkowo należy wybrać hr. Tiszę, który swem stanowczem i męskiem wystąpieniem w polityce światowej tak godnie reprezentował Węgry. Wybór Tiszy jest nietylko prawem Sejmu, ale i jego obowiązkiem. I znowu po długiej dyskusyi, w której zabierali głos pos. Lovassy, Teodor hr. Pejacevicz, Michał hr. Karolyi, wobec tego, że do żadnej uchwały nie przyszło, obrady przerwano do jutra.

Budapeszt, 19 grudnia.

W Izbie magnatów na dzisiejszem posiedzeniu zajmowano się omówieniem agend związanych z uroczystościami koronacyjnemi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego hr. Jan Hadik uzasadniał wniosek nagły, domagający się, by Izba magnatów ze względu, że w Izbie posłów nad propozycyami rządu wywiązała się formalna dyskusya, nie zadowoliła się tylko wyrażeniem aprobaty wyboru dokonanego przez Izbę posłów, lecz by sama wykonała także prawo wyboru.

Wniosek ten, za którym oświadczyło się tylko 17, zaś 43 przeciw, odrzucono, poczem bez dyskusyi, zgodnie z wnioskiem prezydenta przyjęto przygotowawcze zarządzenia, zaproponowane przez prezydenta.

Wyodrębnienie Galicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 19 grudnia.

Lista nowego gabinetu ogłoszona będzie we wtorek. Komisya parlamentarna Koła polskiego przyjęła do wiadomości oświadczenie dra Bobrzyńskiego, że ma zamiar wstąpić do gabinetu dra Spitzmuellera, z którym odbył już konferencyę w sprawie wyodrębnienia Galicyi. Oświadczenie to podziałało uspokajająco na komisyę parlamentarną, która widzi w tem gwarancyę załatwienia sprawy galicyjskiej po myśli Koła.

Jak już wiadomo komisya parlamentarna prowadzi bardzo wyczerpujące narady nad tą sprawą, która wymaga tak gruntownych studyów i tak doniosłe pociągnie za sobą następstwa, że trudno się spodziewać, aby mogła w tak szybkim czasie być załatwioną, jak sobie tego życzą niektóre radykalne grupy niemieckie. Ponieważ zaś sprawa galicyjska ma być bezwarunkowo załatwiona przed zwołaniem parlamentu, przeto ten termin nie może być jeszcze ustalony. Nie ulega jednak wątpliwości, że zamierzony termin pierwotny zwołania parlamentu — połowa stycznia — będzie odroczony. Następna konferencya komisyi parlamentarnej odbędzie się we środę, narady niektórych sekcyj jednak nie doznały przerwy.

Prezes dr. Biliński objął przewodnictwo w sekcyi dla spraw konstytucyjnych, innym sekcyom przewodniczą: Długosz, Leo i hr. Zdzisław Tarnowski.

Zapomniani.

Pod tym tytułem umieszcza „Głos nauczycielski", organ Związku polskiego naucz. lud. następujący artykuł:

W krajowem ustawodawstwie szkolnem, dotyczącem stosunków prawnych nauczyciela ludowego, wiele jest jeszcze do zrobienia, wiele do naprawienia, jeśli ma być z duszy nauczyciela usunięta gorycz niepewności i uczucie krzywdy, mające swe źródło w niedostatecznem wyposażeniu, a nadewszystko w przeświadczeniu, tkwiącem niby cierń w duszy każdego, straszny los nędzarza, tem boleśniejszy, że przy steranych siłach niepodobny do uchylenia. To widmo głodu i nędzy jak nieodstępny cień wlecze się za nauczycielem ludowym przez cały czas zawodowej pracy, aby wziąć go w zimne żelazne swoje objęcia, kiedy tylko znajdzie się na emeryturze. Zasłużony stan spoczynku staje się naprawdę niezasłużonem cierpieniem. Im zaś wcześniej niezdolność nastąpi, tem gorzej dla nauczyciela. Najniższa emerytura, przypadająca mu w razie stwierdzonej niezdolności do wszelkiej innej pracy wynosi... 600 K rocznie i to dopiero od roku 1914, ustawa szkolna krajowa z 1907 r. ustanawiała minimum na 500 K, dawniejsze nawet owego minimum nie znały. Stąd nierzadkie bywały wypadki, że nauczyciel podupadły na zdrowiu przechodził w stan spoczynku z emeryturą, wynoszącą $^{1}/_{40}$ ostatniej pobieranej płacy za każdy wysłużony rok służby nauczycielskiej. Przypatrzeć się warto, jak ta emerytura się przedstawiała w koronowej walucie. Weźmy nauczyciela wiejskiego z płacą 900 K, który zmuszony był przejść w stan spoczynku po 12 latach służby. Ponieważ w najkorzystniejszym razie mógł mieć jeden dodatek pięcioletni, wynoszący 100 K, więc emerytalne jego zaopatrzenie wynosiło $^{12}/_{40}$ rocznej płacy 1000 K, co czyni 300 K rocznie. Ośmdziesiąt trzy halerzy dziennie! A jeżeli — co się najczęściej zdarzało — miał już własną rodzinę (żonę i dziecko) stawał przed rozwiązaniem zadania nielada: jak utrzymać 3 osoby za 83 hal.! Szkoda, że ustawodawca nie podał recepty, jak ci weterani oświatowi mają urządzić sobie życie!

Ależ to dawniej tak było, teraz już znacznie lepiej! Niech mówią cyfry. Mamy w ręce daty, odnoszące się do 118 emerytowanych nauczycieli i nauczycielek. (Następuje zestawienie płac poczynających się od 375 K rocznie).

Smutna to statystyka: przeszło 60 procent emerytów nie uzyskuje nawet 2000 K rocznie, a są to przecież ludzie zupełnie zużyci, niezdolni do zarobkowania, mający na utrzymaniu rodziny złożone nieraz z 10 osób. Jak przy swem zaopatrzeniu mogą żyć, dzieci kształcić? Efekt przedstawiłby się jeszcze gorzej, gdybyśmy mogli zestawić emerytury wszystkich nauczycieli w stanie spoczynku pozostających.

Widać też z zestawienia, że galicyjski system płac miejscowo-klasowy, najniesprawiedliwszy ze wszystkich, jakie dałyby się pomyśleć, gnębi nauczyciela aż do grobowej deski.

Jeden nauczyciel uzyskuje po 30 latach służby emeryturę 1600 K; nauczyciel z miasta przechodzi po 40 latach na emeryturę z zaopatrzeniem 3840 K, kolega jego na wsi po tyluż latach pracy otrzymuje zaledwie 1700 K.

Jeżeli zaopatrzenie emerytów jest nadzwyczaj nędzne, to pensye wdowie są wprost żebracze. Wdowa otrzymuje $^{1}/_{3}$ część poborów zmarłego nauczyciela, wliczalnych do emerytury. (Z dat zebranych przez Związek wynika, że roczne płace poczynają się od 102 K — przyp. Red.).

Ośmdziesiąt cztery procent wdów otrzymują pensye poniżej 1000 K rocznie. Wszelkie komentarze zbyteczne!

Trzeba jedynie dodać, że na wychowanie sieroty wypłaca wdowie fundusz szkolny krajowy $^{1}/_{5}$ pobieranej przez nią pensyi wdowiej, czyli, jak z powyższego zestawienia obliczyć łatwo, przeciętnie 140 K rocznie.

A jednak Wydział krajowy, uchwalając dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego, którego wymiar nawiasem wspominając — wywołał wśród interesowanych największe niezadowolenie zarówno z powodu zupełnego zlekceważenia obecnych warunków życia, jakoteż z powodu zastosowania przy rozdziale klucza, nie uwzględniającego ani stosunków służbowych ani rodzinnych nauczycieli, zapomniał o nauczycielach-emerytach i nauczycielskich wdowach i sierotach.

Ponieważ na przedstawienie Związku w tej piekącej sprawie pan Marszałek krajowy oświadczył, że o przyznaniu dodatku drożyźnianego tym zapomnianym niema co myśleć, przedstawiamy mu obraz ich doli, aby przekonał się, jak nędznie uposażeni są przez społeczeństwo ci, którzy dla niego dziesiątki lat młodego życia poświęcili i w pracy stargali najlepsze swe siły i ci, których żywiciele padli na posterunku narodowej pracy.

Może ten obraz nędzy przemówi do kierowników krajowej nawy, może poruszy społeczeństwo — w szczególności prasę — do zabrania głosu w obronie zapomnianych i przypomni panu Marszałkowi obowiązek pośpieszenia im z pomocą, któraby wyrwać ich mogła ze szpon najskrajniejszej nędzy. Ani brakiem środków finansowych, ani żadnemi innemi względami odmówienie pomocy emerytom, wdowom i sierotom nauczycielskim usprawiedliwić się nie da. Nie liczył się Wydział krajowy z żadnemi trudnościami, gdy rozchodziło się o dodatek drożyźniany dla urzędników i funkcyonaryuszów krajowych, oraz ich wdów i sierot, bez porównania lepiej uposażonych, to też przeciw odmówieniu dodatku drożyźnianego emerytom, wdowom i sierotom nauczycielskim, jak najbardziej stanowczo zaprotestować musimy, by w zarządzie kraju i w dysponowaniu jego materyalnymi środkami stosowano różne zasady wobec poszczególnych grup społecznych.

Upadek rolnictwa w Rosyi wskutek wojny.

Rosyjskie czasopismo „Nowyj Ekonomist" zamieszcza artykuł wstępny Migulina p. t. „Rolnictwo i obrona wojskowa", rzucający ciekawe światło na upadek gospodarczy w Rosyi wskutek wojny. Cenzura zdziesiątkowała ów artykuł, ale to, co zostało, jest bardzo wymowne. Autor uskarża się na nadzwyczajną rozrzutność w wydatkach wojskowych, która wywołała wielką drożyznę. Zyski dostawców — pisze Migulin — według ich własnego obliczenia, przekraczają przeciętnie sto procent; ile wynoszą rzeczywiście? (Tu półczwarta wiersza skonfiskowano). Gdyśmy się z naszego terytoryum cofnęli, pozostawiliśmy tam ogromną (jedno słowo skonfiskowane) żywą siłę. Niemcy dostali do dyspozycyi wielką siłę roboczą, a teraz będą przez rekrutacyę wśród Polaków uzupełniali swoją armię. Myśmy stracili, oni zyskali".

„Największą była rozrzutność w środkach żywności. Gospodarowano tak, jakby się obawiano, że zapasy, których nie można wywozić zmarnują się. Nie wiedziano wprost, co z nimi zrobić. Ostrożni z samego początku ostrzegali, żeby nie przesadzać w rozrzutności, gdyż przecież Rosya podczas pokoju wcale nie wywoziła swojego nadmiaru. Rosya pod względem wyżywienia stała zawsze na szarym końcu państw kulturalnych i już zmarły minister finansów, Wyszniegradzki, mówił, że Rosya musi wywozić zboże, aby sama mogła wegetować. I już nieraz wskazywano na to, że gdyby Rosya podwyższyła swoją konsumcyę zboża o 1 lub 2 pudy na głowę, nie miałaby już żadnej nadwyżki na wywóz. Podczas wojny o tem wszystkiem zapomniano.

„Według statystyki, Rosya wywoziła w latach 1904 do 1908 około 562 milionów pudów zboża, w latach 1909 do 1913 około 727 mil. pudów, w tem jednak było tylko 256 względnie 298 milionów pudów pszenicy i żyta, wiele więc jeszcze brakuje do tego miliarda pudów wywozu rocznego, o którym ciągle piszą nasze dzienniki. Oczywiście wstrzymanie wywozu nie mogło przysporzyć większych oszczędności, jak po 2 pudy na głowę.

„Nie można też przeceniać wstrzymania wywozu innych środków żywności. W ostatnich 5 latach przypadało na głowę ludności rocznie mniej, niż 1 pud masła, cukru mniej niż 4 pudy, mięsa wraz z drobiem mniej niż pół puda, jaj 20 sztuk. A więc zapasy, które pozostały wskutek braku wywozu, absolutnie nie mogą być tak wielkie, jak przypuszczają ludzie ze stosunkami nieobeznani.

„Czy Rosya wogóle rozporządzała przynajmniej małemi zapasami do wywozu? W roku 1914 było tak niewątpliwie, i wywóz zmniejszył nasze wewnętrzne zapasy. Ale zbiory z r. 1914 były liche co do ilości i jakości i nie mogły zostawić wielkich zapasów na rok następny. W roku 1915 zaś nastąpiło znaczne zmniejszenie przestrzeni uprawnej wskutek powołania olbrzymiego kontyngentu robotników, przeważnie z roli, wskutek rekwizycyi bydła pociągowego, maszyn i sprzętów żniwiarskich, tudzież wskutek niedorzecznego mieszania się rządu do gospodarczego życia kraju (zakaz wywozu różnych przedmiotów z jednej gubernii do drugiej, ceny maksymalne i t. d.). Centralny Komitet stwierdził, że to zmniejszenie się roli wynosiło dla pszenicy 4.6%, dla jęczmienia i ziemniaków 6%, dla owsa 2.8%. W rzeczywistości było ono o wiele większe, zwłaszcza w południowej Rosyi, tym spichrzu zbożowym, na rolach dzierżawionych przez chłopów. Tu zmniejszenie dochodziło do 16%. Bądź cobądź już zmniejszenie roli pod pszenicę o 4.6% daje roczne manko 56 mil. pudów. (Półczwarta wiersza skonfiskowane). Ale w roku 1915 nie było jeszcze trudności w wyżywieniu. Ceny były niskie, rolnictwo miało nawet wielkie straty, co przyczyniło się do jego dalszego rozprzężenia. Ceny podskoczyły w górę dopiero na wiosnę 1916 roku. Handlarze dopiero wtedy zauważyli szczupłość zapasów, zaczęła się spekulacya i szybkie podwyższanie cen. A przestrzeń uprawna już w roku 1916 zmniejszyła się jeszcze bardziej. (Cztery wiersze skonfiskowane). Zbiory 1916 roku były skąpe i liche. Ce-

Polscy uczeni na obczyźnie.

W dziedzinie dorobku ducha cechuje naród nasz jakaś dziwna nonszalancya, jakaś czasami niedbałość o dzieła twórczości artystycznej i naukowej, w szczególności o dzieła, powstałe w czasach dawniejszych na obczyźnie. Jakże często słyszymy w ostatnich latach, że mistrz polski w czasie swych wędrówek po obczyźnie hojnie obdarowywał płodami swego ducha, swego geniuszu obce ludy. Po wiekach całych zupełnego z naszej strony milczenia podejmuje wreszcie uczony polski żmudne badania źródłowe, by wykazać, że dzieło sztuki czy nauki z polskiego wypłynęło ducha, w polskiej zrodziło się głowie.

Artyści i uczeni polscy, których dziwne losu koleje zapędzały nieraz w odległe kraje, poświęcali, już to z własnego popędu, już też koniecznością zmuszeni, talent swój, trud i mienie obcym. Ale na dnie duszy ich drzemała zawsze idea szlachetna, że prace swą pośrednio składają na ołtarzu własnej ojczyzny, że sława ich uznanie, wśród obcych zdobyte, przysporzą też chwały i narodowi własnemu. Idea ta jednakowoż nie zawsze bywa zrozumianą, w szczególności wówczas, gdy uczony polski jest skromnym i cichym pracownikiem na obczyźnie, gdy twórczość jego dotyczy dziedziny, znanej zazwyczaj tylko szczupłemu gronu fachowców.

Pomimo tego braku uznania u swoich, a nieraz zupełnego zapomnienia, śledzić możemy, jak ustawicznie w ciągu wieków Polacy działają i tworzą wśród obcych i dla nich, jak pracując w środowisku, w którem im los żyć każe, przyczyniają się do rozwoju kultury ogólno-ludzkiej. Może jest to jedną z najbardziej wybitnych właściwości charakteru i geniuszu narodu polskiego, że nie tylko walczy »za naszą i waszą wolność«, ale także poświęca się i czyni ofiarę z pracy i mienia na korzyść obcej nauki, kultury i sztuki, że wspomnimy tu zaledwie kilka faktów działalności naukowej Polaków za granicą.

W XVI wieku pisze i drukuje Jan Zamojski w Padwie dzieło »De senatu Romano«. — W XVII stuleciu wydaje Kobierzycki w Niemczech »De luxu Romanorum«, a w wieku XVIII zakłada książę Józef Aleksander Jabłonowski i wyposaża hojnie »Towarzystwo naukowe« w Lipsku, dotąd jeszcze pod nazwą »Societas Jablonoviana«, istniejące — I w ubiegłym stuleciu łoży sławny emir. hr. Wacław Rzewuski wielkie sumy na druk wspaniałej publikacyi Hammer-Purgstalla »Mines de l'Orient«.

Potomkiem duchowym i kontynuatorem pracy tych wybitnych mężów jest znany dziś wśród fachowych kół Europy pułkownik Aleksander Hajdecki, pracujący jako badacz w dziedzinie historyi sztuki. Od lat dwudziestu z górą poświęca się z iście benedyktyńską pracowitością zbieraniu i porządkowaniu źródeł, dotyczących dziejów kultury i sztuki. Dzięki pułk. Hajdeckiemu, zapomniany nieraz w zupełności i wiekowym pyłem przykryty mistrz staje się własnością ogółu. Kościoły parafialne, archiwa niełatwo dostępne, są terenem żmudnej pracy skromnego uczonego. Tam to poszukuje testamentów szczegółowo spisanych, różnych dokumentów archiwalnych, zapisków tajnej policyi, odgrzebuje pułkownik Hajdecki nieoceniony materyał źródłowy, który [illegible] artystów, oświetlają i uwypuklają epokę, w której artyści ci żyją i tworzą.

Piętnaście lat mozolnej pracy w czasie pobytu swego w Wiedniu poświęcił pułkownik Hajdecki, aby dla historyi sztuki w państwie austryackiem wydobyć podstawowe, zasadnicze źródła, dotąd ręką badacza nietknięte, a obejmujące okres czasu od roku 1550 do 1800. Źródła te mają oświetlić wspaniały rozwój sztuki w Austryi, tudzież wykazać, że Wiedeń po owe czasy był pierwszorzędnem środowiskiem ruchu artystycznego.

Przeszło 16.000 artystów wszelkiej kategoryi ze wszystkich stron świata żyło w tych 250 latach w Wiedniu, a o każdym z nich wyszukał pułkownik Hajdecki autentyczne daty co do ich pochodzenia, przebiegu życia, wykształcenia i otoczenia artystycznego, a wreszcie co do ich twórczości i pozostałych prac. Na materyale bowiem oparte jest dzieło Hajdeckiego: »[illegible] Kunstgeschichte«.

Aleksander Hajdecki rozpoczął swą działalność autorską głównie z zakresu historyi sztuki przed laty [illegible] w języku niemieckim i polskim. W roku 1892 ukazała się książka »Die italienische Lira da braccio, eine Kunsthistorische Studie«. W następnych latach wydał »Johann Indau und sein wienerisches Architekturbuch«, »Vestigia artificum Polonorum Viennensia« (po polsku), »Daty z życia artystów polskich w stolicy państwa austryackiego w okresie od 1590 do 1810«, »Ein neuer Beethovenschatz«. Jak i kiedy powstała »Pieśń Legionów«, »Wędrówki Polaka po Wiedniu i inne«. Pułkownik Hajdecki jest też współpracownikiem »Leksykonu artystów« (»Groser Künstlerlexikon), wychodzącego w Lipsku.

Aby się w zupełności oddać umiłowanej wiedzy, usunął się pułkownik Hajdecki w zacisze swego warsztatu naukowego, porzucił w młodym stosunkowo wieku wysokie stanowisko, jakie piastował w hierarchii wojskowej i pomimo licznych i nieraz przykrych zawodów dąży z młodzieńczą energią i gorącym zapałem do wytkniętego celu, do uzupełnienia historyi sztuki na terenach polskich źródłowej.

H. R.

ny odrazu poszły znowu w górę. Wtedy rząd wystąpił ze swojemi osławionemi cenami maksymalnemi, i z prawem rekwizycyi wobec wszystkich interesów zbożowych, a ponieważ te ceny były niższe od cen targowych, zboże znikło z podaży. Wskutek niedostatecznie obmyślanego zarządzenia powstało przesilenie aprowizacyjne, a co gorsza rolnictwo musiało zaprzestać pracy, gdyż nie można pracować z własną szkodą«.

Migulin, jak widzimy, broni interesów agrarnych mniej więcej w podobny sposób, jak niedawno w Niemczech p. Oldenburg-Januschau. Krytykuje on dalej statystykę, która wykazuje ciągle zapasy zboża i bydła, faktycznie już nie istniejące. Stwierdza, że położenie rolnictwa w Rosyi jest teraz opłakane i anormalne. Na wsi można znaleźć już tylko starców i dzieci. Jeżeli przemysłowi pozosawiono robotników, powinno się to uczynić także dla rolnictwa. Kobiety, dzieci, starcy i jeńcy wojenni, nie mogą przecież wszystkiemu podołać. — Nadto brak na wsi wszystkich rzemieślników, kowali, ślusarzy, maszynistów. Bez tych ludzi, którzy naprawiają narzędzia rolnicze, nie można siać, ani żąć, ani mleć, ani sortować zboża. Rolnictwo nie może się obejść bez pewnego stałego rdzenia męskiej ludności roboczej, podobnie, jak armia nie może się obejść bez formacyi kadrowych. Teoretycznie może kobieta wszystko zrobić, praktycznie jednak nie. — Trzeba tedy pewną część ludności wiejskiej uwolnić od służby wojskowej i odesłać na rolę, i to natychmiast, póki tych ludzi jeszcze nie posłano na front. Następnie trzeba rolników zaopatrzyć w maszyny rolnicze, gdyż wskutek wojny inwentarz rolniczy po części przepadł. W końcu Migulin żąda także wprowadzenia ogólnego obowiązku pracy — na wzór Niemiec, a uzasadnia to tem, że bardzo wielkiej części dobrych buraków cukrowych w tym roku jeszcze nie zebrano, nikt bowiem nie chce pracować na plantacyach tych buraków za darmo.

Z tych wywodów Migulina, zabarwionych nieco stronniczością agraną, przebijają jednak dokładnie wzrastające kłopoty Rosyi na polu aprowizacyi. Przytem trzeba jeszcze uwzględnić, że i on sam nie mógł zbyt jawnie odkrywać wszystkich braków i cenzura do tego nie dopuściła.

Sprawy szkolnictwa w warszawskiej Radzie miejskiej.

Pisma warszawskie donoszą:

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 14 b. m. rozpoczęła się wielka debata nad sprawami szkolnictwa. Na wstępie oświadczono się odmownie przeciw wnioskowi radnego Priłuckiego, żądającemu, aby ludność żydowska miała własne szkolnictwo żydowskie z językiem wykładowym żydowskim i własną delegacyą szkolną.

Wnioski komisyi budżetowej były następujące: 1) Rada zatwierdzi budżet na rok 1916 w sumie 1,430.717 rubli, a z dodatkami 1,579.767 rubli na cele szkolnictwa początkowego; 2) Rada zatwierdza pozycyę 6 budżetu m. st. Warszawy na rok 1916 na kursa dla dorosłych w sumie 135.368 rubli; 3) Rada stwierdza, iż nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju szkolnictwa początkowego w Warszawie jest objęcie przez polskie władze szkolne całkowitego i wyłącznego kierownictwa spraw oświatowych.

Wnioski, dotyczące szkolnictwa średniego, brzmiały:

1) Polecić magistratowi, by wezwał wydział szkolny do opracowania jednolitej organizacyi szkół rzemieślniczych męskich i żeńskich w Warszawie przy udziale sił fachowych i obywatelskich. 2) Rada miejska uważa za pożądane, aby szkoły miejskie, z wyjątkiem szkół początkowych, posiadały określone nazwy. 3) Polecić magistratowi, by w szkołach dla terminatorów dążył do przeprowadzenia kwalifikacyi uczniów według przyszłego ich zawodu. 4) Wezwać magistrat, by wszczął starania u władz okupacyjnych o przejęcie gmachu b. gimnazyum rządowego na Pradze na rzecz gimnazyum króla Władysława IV.

Niemcy w oświetleniu Amerykanina.

Dr Tomasz Curtin, dziennikarz i uczony amerykański, jest obecnie korespondentem londyńskiego dziennika »Times« z Niemiec. Od dziesięciu już miesięcy pracuje jako korespondent różnych dzienników angielskich, ale ponieważ w swej działalności sprawozdawczej jest przedmiotowy i ponieważ, jak przekonano się, nie trudni się szpiegostwem, pozwolono mu swobodnie podróżować po kraju. Niedawno budapeszteński »Vilag« przyniósł następujące streszczenie z jednego z artykułów Curtina w »Times«:

»Całe państwo niemieckie wprawdzie cierpi, lecz nie zna głodu, a lud — z nielicznymi wyjątkami — z podziwu godnym uporem znosi rozmaite braki i ciężary wojny i z niezachwianą niczem wiarą pracuje dla wspólnego dobra. Niemcy są niewzruszenie pewni, że ostateczne zwycięstwo musi wypaść na ich korzyść«.

Dalej Curtin opisuje żelazny porządek, wszechwładzę dobrze zorganizowanej biurokracyi i żandarmeryi, podziwia niemiecką twórczość i oszczędność, a zwłaszcza zajmująco opisuje Essen — »stalowe miasto Kruppa«.

Przed wojną Essen nie liczyło nawet 300.000 mieszkańców, a dziś pracuje tam przeszło pół miliona ludzi. Dniem i nocą huczą tam maszyny, a żaden nieprzyjaciel tam nie przeniknie; nawet lotnik tamtędy się nie dostanie. W dzień bowiem nie może się zbliżyć do Essen z obawy dostania się w krzyżowy ogień tysiąca dział obronnych, a w nocy nie potrafi się zoryentować, gdyż oświetlenie ulic jest tak urządzone, iż nie może posłużyć lotnikowi ze wskazówkę. Robotnicy pracują tam po 8 godzin dziennie, a tak punktualnie i cicho, jak »doskonały chronometr«. Amerykanin nie słyszał tu ani jednej osoby śpiewającej. Zakłady Kruppa wyrabiają nie tylko działa i amunicye, lecz także inne przedmioty, potrzebne w życiu kulturalnego społeczeństwa. Państwa neutralne otrzymują z jego fabryk stal, maszyny i t. p. W Lubece n. p. dziennikarz widział olbrzymie składy maszyn i aparatów mierniczych, które były wyrobione w zakładach Kruppa. Wyrobioną stal wywozi się przeważnie do Szwecyi, skąd Niemcy otrzymują ryby, olej, papier i drzewo.

Jednak wszystko to ma dla Niemiec drugorzędne znaczenie. Niemcy zajmują się najbardziej łodziami podwodnemi — ale milczą o nich, jak zaklęci. W całem państwie obecnie nie dowierzają nikomu; Niemcy nauczyli się milczeć. A przecież gadatliwość niemiecka jest tak wielka, że Curtin coś niecoś się dowiedział. W podróży swojej zwiedził Hamburg, Bremę, Szczecin, Lubekę, ale dowiedział się najwięcej o łodziach podwodnych — w Berlinie.

»Według moich informacyj — opowiada — Niemcy nie budują swoich łodzi podwodnych w pewnych określonych dokach, lecz w 10 do 20 różnych, tak, iż najwytrawniejsi inżynierowie nie znają ich konstrukcyi. W kilku różnych zakładach budowy okrętów wygotowują się tylko pewne części łodzi podwodnych, nigdzie całe. Podział pracy ma także tę dobrą stronę, że praca postępuje prędzej, doskonalej i — co najważniejsza — w zupełnej tajemnicy. — Montuje się łodzie podwodne w Zeebrügge, w Tryeście, Kiel, Bremie i w Szczecinie. Oficerowie i obsługa łodzi podwodnych odbywają ćwiczenia także w rozmaitych miejscach: na lądzie, na starych łodziach w dokach... a jest ich pokaźna liczba. — Życie załogi na łodziach podwodnych nie jest tak ciężkie, jak o tem się opowiada. Oficerowie i żołnierze trapili się jedynie tem, że nie mogą pić piwa i muszą się żywić czekoladą, margaryną, jajami, kawą, cukrem, solonem mięsem, rybą i t. p. Jedyną ich rozrywką są gramofony«.

Co do kwestyi robotniczej, to dziennikarz amerykański zaznacza, że w tej dziedzinie Niemcy nie mają się o co troszczyć, gdyż wszystkie roboty polne wykonywują jeńcy i robotnicy rosyjscy, których liczbę Curtin oblicza na dwa miliony.

Subskrybujmy na V pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, zamierzone na czwartek dnia 21 b. m., odbędzie się z powodu ważnych przeszkód w najbliższym tygodniu po świętach Bożego Narodzenia.

Na »Gwiazdkę« dla biednych dzieci. Magistrat ogłasza następującą odezwę: Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, w czasie których dawnym zwyczajem gromadzi się dziatwa nasza około Bożego drzewka, radując się z ofiarowanych jej podarków. Niestety — srożąca się już trzeci rok wojna nie pozwoli na urządzenie w tym roku choinek, wobec braku środków oświetlenia, tudzież wobec wyniszczenia lasów. Mimo to jednak nie zapomnimy z pewnością o naszych maluczkich, lecz tak, jak rok rocznie, będziemy się starać obdarzyć ich upominkami. Pamiętajmy jednak o tem, że przedewszystkiem serca nasze ofiarne zwrócić powinniśmy w stronę tej dziatwy, która, smagana niedolą, drżąc od zimna, ze łzą w oku, wyczekuje pomocnej dłoni naszej.

Nie błyskotek, ni zabawek oczekują te wynędzniałe gromady biednych dzieci naszego kraju bez ciepłej sukienki dla ochrony przed zbliżającą się zimą. Miejmy nadzieję, iż nie braknie wśród nas nikogo, aby bogdaj skromnym datkiem na ciepłą odzież dla biednej, polskiej dziatwy nie zechciał osuszyć niejednej gorzkiej łzy tych najbiedniejszych. Datki, na ten cel ofiarowane, przyjmuje kasa miejska, gmach magistratu I piętro.

Ceny maksymalne choinek. W myśl reskryptu ministerstwa z dnia 12 b. m., magistrat ogłosił następujące ceny maksymalne dla detajlicznej sprzedaży choinek świątecznych: a) za 1 sztukę, grubości w odziomku do 4 ctm., 80 h do 2 K 50 h; b) za 1 sztukę, grubości w odziomku od 5 do 8 ctm., 2 K 80 h do 3 K 80 h; c) za 1 sztukę, grubości w odziomku ponad 8 ctm., 4 K do 5 K.

Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w Krakowie od dnia ogłoszenia.

Przekraczający tę taryfę karani będą przez magistrat grzywnami do 5.000 K, względnie aresztem do sześciu miesięcy.

Włamania i kradzieże. W ostatnich czasach mnożą się bardzo częste kradzieże na strychach, w piwnicach oraz spiżarniach, umieszczonych często w sieniach domów. Szajki złodziejskie kradną przedewszystkiem zapasy żywności, a następnie bieliznę i garderobę.

Przed kilku dniami aresztował inspektor policyjny p. Schimsheimer 23-letniego Franciszka Zakropińskiego, oraz 18 letniego Stefana Knapika, którzy się od dłuższego czasu »prowiantowali« w cudzych spiżarniach na święta. Znaczną część skradzionych zapasów sprzedawali Joannie Bujasowej przy ulicy Krzywej 7, gdzie policya znalazła mnóstwo artykułów oraz dymiony, słoiki z konfiturami, marmolad itd., a nawet nieco kosztowności, mianowicie srebrną branzoletkę łańcuszkową, złoty cwikier z firmy L. Tomaszewskiego itp. Bujasową również aresztowano.

Przed trzema tygodniami skradziono ze strychu realności pod l. 9 przy ul. Piotra Michałowskiego znaczną ilość bielizny i garderoby, wartości około 12.000 koron. Tasama szajka wybrała się tam po dalsze łupy przed paru dniami, lecz przychwycono ją na strychu i oddano policyi. Byli to 19-letni Maciej Poznański, rodem z Bibic, 16-letni Wojciech Bednarczyk i 14-letni Tadeusz Łośko. Poznański zdołał zbiedz, lecz go niebawem wyśledzono i aresztowano. Szajkę odstawiono do aresztów sądu karnego.

Przed paru dniami w mieszkaniu pod l. 16 przy ul. Zielonej skradziono między innemi kolię wartości 1000 koron i złoty zegarek. Dochodzenia w tej sprawie rozpoczęto; prowadzi je żandarmerya.

Ponieważ kradzieże piwniczne, strychowe, oraz ze spiżarek zdarzają się bardzo często dzięki operacyom zorganizowanych band złodziejskich, przeto publiczność powinna mieć się na baczności i bieliznę oraz zapasy żywności należycie zamykać.

Wielu amatorów znajdują też skóry, oraz pasy maszynowe w warsztatach, fabrykach i drukarniach. Kilku tych specyalistów zdołano już także przyaresztować, a skradzione pasy i zapasy skóry odebrać.

Sprzedaż papierowych serwet. Z Zarządu opieki wojennej w Wiedniu nadeszły do kancelaryi żandarmeryi forteczne w Krakowie (koszary ces. Franciszka Józefa, ulica Rajska, II p.) serwetki papierowe, w celu rozsprzedaży w naszem mieście na cele opieki wojennej. Setka tych serwet kosztuje zaledwie 2 korony.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj arcywesoła krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść". Jutro drugie w tym tygodniu przedstawienie dla dzieci; po południu o godzinie 4 powtórzona będzie tak sympatyczna dla tej miłej publiczności bajka „Kopciuszek" w przeróbce polskiej B. Walewskiego; wieczorem z powodu prób do premier tego tygodnia teatr zamknięty. Premierami temi będą: we czwartek mało znana sztuka historyczna M. Bałuckiego w 5 obrazach p. t. „Kiliński", jaką przygotowała scena ludowa na repertoar świąteczny. Role główne w „Kilińskim" grają pp. Turowicz, Urbanowicz, Horowiczowa, Frączkowski, Czarnowski, Helleński, Biesiadecki, Minowicz i in. W piątek premiera ostatniej nowości repertoaru operetkowego „Wesoły astronom" (Der Sterngucker) Fr. Lehara, cieszący się niesłabnącem powodzeniem od początku tegorocznego sezonu teatru „An der Wien".

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj po raz czwarty komedya P. Gauvalta „Pomysł panny Franciszki", która na pierwszych swych przedstawieniach zdobyła sobie tak wielki sukces. Jutro dramat T. Rittnera „W małym domku".

Wieczór humorystyczny Andrzeja Lelewicza zgromadził wczoraj w sali teatru „Nowości" tłumy zwolenników talentu cenionego artysty, od lat wielu ulubieńca naszej publiczności. Pragnąc wynagrodzić Krakowianom zawód spowodowany wojenną przerwą w gościnie operetki lwowskiej w Krakowie, p. Lelewicz urządził wieczór monologów, na którym zaprodukował cały szereg nowych popisowych utworów, które, podobnie, jak dawne, zyskały uznanie, budząc wybuchy śmiechu. Do najudatniejszych należały: „Dyabeł", „Kobieta" i „Sknera", oddane z dużą siłą charakterystyki, humorem i artystycznem cieniowaniem słowa. Zakończyła „Pani Piperment", jeden z popisowych humorystycznych monologów, zdobywający artyście zawsze burzę oklasków.

Z kraju.

O wielki Lwów. Staraniem Tow. pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie odbył się 17 bm. w sali ratuszowej odczyt star. radcy budow. p. J. Drexlera o włączeniu gmin podmiejskich do Lwowa. Liczny udział słuchaczy, między którymi widziano najwybitniejszych członków Zarządu miasta, namiestnictwa, wydziału krajowego i innych władz wskazywał na żywe zainteresowanie się tą sprawą.

Przez objaśnienie szeregu wykresów sporządzonych na podstawie dat statystycznych i żmudnych obliczeń, wykazał prelegent, że stan narodowościowy we Lwowie przez wcielenie gmin podmiejskich nie dozna żadnych zmian (wszelkie kombinacye Rosyan sworzenia ruskiego Lwowa okazywały się wprost nie do przeprowadzenia). Natomiast w sposób bardzo prosty polepszyłyby się warunki komunikacyjne, kanalizacyjne, aprowizacyjne, daną-by była możność zasadniczego zreformowania budowy mieszkań w gminach podmiejskich i ochrony zabytków budowlanych. Bez stworzenia wielkiej, jednolitej jednostki administracyjnej, nie może być mowy o jakiejkolwiek poprawie labiryntów uliczek Zniesienia, Zamarstynowa, Kleparowa itd.

Tow. pielęgnowania nauk administracyjnych urządzi w najbliższym czasie szereg wieczorów dyskusyjnych nad tą sprawą, przyczem referenci będą oświetlali zagadnienie wielkiego Lwowa pod rozmaitymi kątami widzenia, przedewszystkiem administracyi i hygieny.

Kuchnie wojenne dla młodzieży szkolnej we Lwowie. Dnia 7 bm. rozpoczęło się wydawanie bezpłatnego pożywienia dla młodzieży szkolnej lwowskiej. Komenda miasta przenaczyła na ten cel 11 żelaznych kuchni wojennych, które mają obsłużyć około 42 szkół ludowych i wydziałowych. Kuchnie te są umieszczone w 11 szkołach miejskich. Każda taka kuchnia przygotowuje pożywienie dla trzech przeciętnie szkół, położonych w najbliższem otoczeniu. Służbę w kuchni pełni kucharka i dwaj jeńcy. Specyalny komitet i grono nauczycielskie mają za zadanie uważać na to, by jedzenie było czysto i dobrze przyrządzone oraz sprawiedliwie rozdzielone. Kwestyą funduszów zajmuje się komitet ratowania dziatwy szkolnej pod przewodnictwem gen. majora bar. Rimla.

Z Królestwa Polskiego.

Fundacya biblioteczna dla „Macierzy polskiej". Z Warszawy donoszą: Rodzina zmarłego w roku z. księgarza Michała Arcta ofiarowała dla Polskiej Macierzy szkolnej wydawnictwa firmy Arcta na sumę 15.000 rb., obowiązując się jednocześnie do corocznego ich uzupełniania własnemi wydawnictwami za sumę 1000 rb. Książki te, wybrane i odpowiednio skompletowane przez wydział pedagogiczny, utworzą w ogólnym księgozbiorze Macierzy osobny dział pod tytułem „Biblioteka szkolna im. M. Arcta". Większość książek będzie podzielona na małe komplety ruchome, które będą wędrowały od jednej szkoły do drugiej, obsługując liczne rzesze naszej dziatwy szkolnej. Wypożyczanie książek odbywać się będzie za groszową niemal opłatą. Z biblioteki będą mogły korzystać szkoły elementarne stoł. m. Warszawy, przedmieść i osad podmiejskich, szkoły miejskie 4-klasowe, seminarya nauczycielskie, szkoły ochroniarek, nauczyciele, nauczycielki i ochroniarki.

Zaopatrywanie bibliotek. „Dziennik rozp. dla gen.-gubernatorstwa warsz." ogłosił przepisy o obowiązkowem dostarczaniu egzemplarzy bibliotekom publicznym w celu zachowania całokształtu wytworów piśmiennictwa polskiego. Według tych przepisów wydawcy względnie drukarnie zobowiązani są do dostarczania po 5 egzemplarzy wszelkich wydawnictw drukowanych w obszarze gen.-gubernatorstwa. Wydawnictwa te zobowiązane są przyjmować i przechowywać następujące instytucye po 1 egzemplarzu: Biblioteka uniwersytecka w Warszawie; biblioteka publiczna w Warszawie; biblioteka Tow. Naukowego warszawskiego; biblioteka publiczna w Łodzi; biblioteka Tow. Naukowego w Płocku.

Biblioteka Tow. Naukowego warszawskiego ma prawo odmówić przyjęcia dzieł, nie odpowiadających jej celom.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 19 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

We środę, dnia 20 b. m.: »W małym domku«, dramat T. Rittnera.

We czwartek, dnia 21 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 19 b. m.: »Teść«, krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

We środę, dnia 20 b. m., o godzinie 4 po południu przedstawienie dla dzieci: »Kopciuszek«, bajka; wieczorem: Teatr zamknięty.

Zmarli:

Roman Stebelski, porucznik artyleryi polnej, słuchacz Uniwersytetu Jagiell., syn wiceprezydenta Sądu wyższego w Krakowie p. Jarosława Stebelskiego poległ w ostatnich walkach na Bukowinie.

Oszustwa przy transportach kolejowych.

Ostatnimi czasy — jak donosi lwowska »Gazeta Wieczorna« — zauważono, że w ruchu kolejowym towarowym z Galicyi zachodniej do Lwowa i Galicyi wschodniej, wyłoniły się ogromne utrudnienia, nieusprawiedliwione nawet transportami wojskowymi. Na sprawę tę zwróciła baczną uwagę lwowska dyrekcya policyi, która zarządziła też śledztwo, delegując dla jego przeprowadzenia komisarza Tymianieckiego. Niebawem stwierdził on, że ogniskiem nadużyć był Rzeszów i jego okolice. Okazało się, że na pewnej stacyi pod Rzeszowem zatrzymywano zupełnie bezpotrzebnie, a nawet wyładowywano setki wagonów towarowych, przeznaczonych dla Galicyi wschodniej, dzięki czemu powstawały tam prawdziwe spiętrzenia najrozmaitszego gatunku towarów, przedmiotów i t. d.

Dalsze śledztwo ustaliło, że w okolicach tych działała cała banda, zorganizowana ogromnie przebiegle, a działająca w porozumieniu z pewnymi niesumiennymi funkcyonaryuszami kolejowymi. — Przy pomocy tych funkcyonaryuszów wydobywano spisy kupców, dla których zatrzymane towary były przeznaczone, oraz spisy tych towarów, poczem członkowie owej bandy wyprawiali się do Lwowa, Przemyśla i t. d., gdzie zgłaszali się do interesowanych, grożąc im, że, o ile się nie opłacą, spowodują zlicytowanie odnośnych towarów i narażą ich właścicieli na olbrzymią szkodę. Natomiast w razie otrzymania opłaty przyrzekali uchylić licytacyę i spowodować natychmiastowe wyekspedyowanie towarów do miejsca przeznaczenia. Opłaty, osiągane w ten sposób, sięgały sum bardzo znacznych, bo wahały się między 1.000 a 2.000 K. Dodać należy, że w razie złożenia owych opłat, owi pośrednicy dotrzymywali swoich obietnic, bo zalegające przedtem całymi tygodniami towary, nagle ruszały w drogę i dochodziły do swego miejsca przeznaczenia, mimo wstrzymanego ruchu kolejowego.

Okazało się też, że afera cała ogniskuje się w Trzcianie pod Rzeszowem, gdzie funkcyonaryusze kolejowi, zostający w porozumieniu z ową bandą pośredników, dokonywali właśnie owych karygodnych manipulacyj kolejowych, polegających na zatrzymywaniu wagonów towarowych, przetrzymywaniu ich przez długi czas, dalej na udzielaniu odnośnych informacyj pośrednikom i t. d. Po opłaceniu się ofiar, owi funkcyonaryusze kolejowi dyrygowali odnośne wagony na miejsce przeznaczenia i starali się o to, aby one tam doszły.

Po stwierdzeniu tych faktów, komisarz Tymianiecki aresztował naczelnika stacyi w Trzcianie, Deninga, oraz jednego z funkcyonaryuszów kolejowych, pracujących na tej samej stacyi, przedsięwzięta zaś rewizya osobista wykazała, że niestety podejrzenia były aż nadto słuszne. Przy aresztowanych znaleziono mianowicie znaczne kwoty pieniężne, sięgające 30.000 K, bądź to w gotówce, bądź też złożone na książeczkach Kasy oszczędności. Jaką drogą doszli do owych pieniędzy, nie potrafili aresztowani wykazać.

Energicznie prowadzone śledztwo dało równocześnie bogaty wynik i we Lwowie. Komisarzowi Tymianieckiemu udało się mianowicie przychwycić część owej bandy pośredników. Są to osobniki, rekrutujące się z nieinteligentnych sfer żydowskich. Aresztowano ich natychmiast i osadzono w więzieniu śledczem, dokąd także przewieziono z Trzciany aresztowanego naczelnika stacyi kolejowej Deninga, oraz jego pomocnika.

Telegramy z ostatniej chwili.

Rozszerzenie misyi nowego gabinetu austryackiego.

»Oesterreichische Morgenzeitung« donosi:

Wiedeń, 19 grudnia.

Misya, którą objął dr Spitzmueller jako prezydent nowego gabinetu, została po jego wczorajszej audyencyi u cesarza znacznie rozszerzona. Gdy sądzono dotąd, że program zadań przyszłego gabinetu będzie ściśle ograniczony do przeprowadzenia pewnych ustaw, to obecnie — jak zapewniają koła dobrze poinformowane — dr Spitzmueller otrzymał polecenie utworzenia takiego gabinetu, który nie tylko ma **załatwić bieżące sprawy, lecz także przygotować rozwiązanie tych spraw, jakie po wojnie wyłonią się wobec parlamentu.**

Odpowiednio do zmienionego zakresu działania dr Spitzmueller zmieni prawdopodobnie skład osobisty przyszłego gabinetu. Nie jest wyłączonem, że pewni kandydaci do tek usuną się, a miejsce ich zajmą osobistości, mające czucie ze stronnictwami politycznemi i będące przedstawicielami tej większości, z którą ma pracować gabinet dra Spitzmuellera.

Wczoraj miał dr Spitzmueller konferencyę z drem Baernreitherem i drem Urbanem. Atoli »N. Fr. Presse« donosi, że dr Urban (jeden z przedstawicieli Niemców w Czechach. Przyp. red.) nie wstąpi do nowego gabinetu, gdyż nie godzi się na projekt ugody węgierskiej, wypracowany przez gabinet hr. Stuergkha.

Dr Spitzmueller o cenzurze.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 19 grudnia.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Wobec korespondenta »Acht-Uhr-Blatt« oświadczył dr Spitzmueller, że gdy za granicą wszystkie przesilenia gabinetowe powstawały na tle wojny, przesilenie gabinetowe w Austryi jest pierwsze od wybuchu wojny i powstawało z powodów, które są możliwe także wśród pokoju.

W toku rozmowy oświadczył prezydent gabinetu, że nieprawdziwe są pogłoski o zaostrzeniu cenzury i że w sprawach wolności stowarzyszeń będzie panować jak najdalej idący liberalizm.

Powrót dra Diamanda z Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 19 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Uprowadzony przez Rosyan ze Lwowa jako zakładnik dr Diamand powrócił z Rosyi i przybył do Wiednia. (Dr Diamand jest członkiem Rady wyznaniowej we Lwowie. Przyp. red.)

Wojna.

Ogólne położenie wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 19 grudnia.

Biuro Wolffa donosi:

Pomimo deszczów i nieugruntowanych dróg, pościg we wschodniej Wołoszczyźnie czyni szybkie postępy. Szczątki armii rumuńskiej wpędza się niepowstrzymanie w czworobok zaledwie 80 klm. szeroki, który od wschodu ograniczają bagna dunajowe, od zachodu pagór karpackich, a od północy Seret. Większe widoki oporu w tym płaskim terenie, przeciętym rzeką Buzeu, nie są już więcej prawdopodobne od czasu przekroczenia tej rzeki szerokim frontem przez ścigających. Jedyne większe miasto, jakie Rumuni posiadają jeszcze w tym obszarze, jest Ramnicu Sarat. Miasta Braiła, Galacz i Focsani, geograficznie i strategicznie należą już do pozycyi Seretu.

W Dobrudży pędzili Bułgarzy Rosyan aż do okolic na południe od Babadag. Obecnie zatem front osiągnął największe możliwe skrócenie o 900 kilometrów.

Położenie na zachodnim terenie wojny, nie licząc lokalnych walk, nie zmienione. Uderzenie Francuzów koło Verdun nie jest niczem innem, jak tylko polityczną demonstracyą i na ogólne położenie nie może wywrzeć żadnego wpływu. Bilans roku 1916 nie poprawił się dla Francuzów przez drobny lokalny sukces. Po krwawych, miesiącami trwających walkach, po najcięższych stratach francuskich i angielskich, front we Francyi i Belgii, wyjąwszy minimalne zmiany, jest w grudniu 1916 taki sam jak w grudniu 1915.

Francuski pacyfista o pokoju.

Berlin, 19 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Zurychu:

»N. Zuercher Ztg.« ogłosiła artykuł znanego przed wojną pacyfisty francuskiego D'Estournelles de Constanta. Artykuł był napisany — jak zaznacza redakcya wymienionego dziennika — jeszcze przed pojawieniem się noty pokojowej mocarstw centralnych, ale mimo to ma aktualne znaczenie.

»Nic nie złamie naszego oporu — pisze D'Estournelles pomiędzy innemi. — Ci właśnie pomiędzy nami, **którzy najrzetelniej pragnęli pokoju, ofiarować są gotowi teraz wszystko, a nie zgodzą się na komedyę pokoju.** Będą za prowadzeniem dalszej wojny, ażeby właśnie uporać się wreszcie z wojną, która ciągle się będzie rozpoczynać. Chcą wojnę wieść dopóty, dopóki Niemcy pod hegemonią pruską będą narzędziem niszczenia i groźbą dla wolności.

Anglia przeciw oddaniu Konstantynopola Rosyi.

Rotterdam, 19 grudnia.

Londyński korespondent »Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi:

Wiadomości z Ameryki o warunkach pokojowych nie wywarły w Anglii dobrego wrażenia. Jeżeliby pokój miał być odwleczony tylko wskutek życzenia Rosyi, aby **otrzymała Konstantynopol, to sojusz z Rosyą musiałby natrafić na opór.** Ale jak długo Niemcy mają plan zatrzymać rosyjskie obszary **albo zbudować Królestwo Polskie**, niema widoków, aby angielska opinia publiczna sprzeniewierzyła się Rosyi.

»Westminster Gazette« pisze we wstępnym artykule:

Niemcy liczą widocznie na to, że Amerykanie z chwilą, gdy Belgia będzie restytuowaną a Francya opróżnioną, nie będą przywiązywać wagi do tego, **co się dzieje w Rosyi i wschodniej Europie.** Jeżeli to założenie jest prawdą, to musimy od samego początku usunąć wszelką wątpliwość co do tego, że **my dochowamy wierności Rosyi tak samo, jak ona nam dochowała.**

Agitacya wojenna we Włoszech.

Lugano, 19 grudnia.

»Secolo« donosi z Rzymu:

Na zaproszenie interwencyonistów odbyło się w sali posiedzeń Izby deputowanych zgromadzenie, **celem omówienia położenia politycznego i wojennego.** Roztrząsano sposoby, za pomocą których wojna ma być dalej prowadzona jak najenergiczniej. W zgromadzeniu wzięło udział 72 deputowanych z rozmaitych stronnictw, tudzież 20 senatorów. Przewodniczył senator Cedoci.

W przemowie zagajającej podniósł Cedoci, że nikt nie może liczyć na to, ażeby nagle cel osiągnąć. Trzeba skupić wszystkie siły i poprzeć rząd, ażeby przy ostatecznem wytężeniu sił zakończyć wojnę.

Deputacya, złożona z 6 deputowanych i 6 senatorów, wręczyła tę uchwałę prezydentowi gabinetu Bosellemu.

Rezolucya katolików włoskich.

Lugano, 19 grudnia.

Wniesiona przez katolicką grupę deputowanych włoskich rezolucya **wypowiada nadzieję, że rząd**, uwzględniając aspiracye narodu włoskiego, **dążyć będzie do honorowego i korzystnego pokoju**, zgodnego z zasadami sprawiedliwości i narodowościowemi. Nawzajem naród jest gotowy do wypełnienia swoich obowiązków, gdyby ten cel nie mógł być teraz osiągnięty.

Chaos w Grecyi.

Zurych, 19 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że **flota wojenna koalicyi powróciła do portów greckich.** — Oczekiwane są ważne zarządzenia.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.